

JERZY KRASUSKI
Poznań

JĘZYKOWE PODŁOŻE PODZIAŁU EUROPY

Niedocenianą przyczyną trwałości starożytnego imperium rzymskiego, które było w istocie imperium hellenistycznym czyli semigreckim, było pokrewieństwo językowe Rzymian i Greków. Przed wytworzeniem się łaciny klasycznej indoeuropejskie języki italskie i greckie były wyraźnie pobratymcze, ale i później podobieństwa słownictwa (np. grecki *patêr*, łaciński *pâter*=ojciec), a zwłaszcza struktury gramatycznej pozostały znaczne. Olbrzymią trudność sprawia nowożytnemu Indoeuropejczykowi, przyzwyczajonemu do tzw. analitycznego tworzenia strony biernej czasowników, istnienie w obu tych językach zupełnie równorzędnych i rozporządzających własnymi końcówkami tzw. syntetycznych form strony zarówno czynnej (*genus activum*), jak i biernej (*genus passivum*), np. po łacinie: *audio*=słyszę – *audior*=jestem słuchany, *audiebamus*=słuchaliśmy – *audiebamur*=byliśmy słuchani, *audietis*=będziecie słuchali – *audiemini*=będziecie słuchani.

Najwartościowszą część imperium rzymskiego stanowił Bliski Wschód i północna Afryka, zaludnione przez ludy chamickie i semickie. Języki ich, podobnie jak indoeuropejskie, zaliczane są do typu fleksyjnego (pozostałe typy językowe to aglutynacyjny oraz izolujący). Fleksja chamito-semicka ma charakter wewnętrzny, tzn. polega na alternacji (wymianie) samogłosek, podczas gdy rdzeń wyrazu – jego część niezmienna – składa się z samych spółgłosek, zwykle trzech. W rezultacie Chamita i Semita wymawiają spółgłoski z większą emfazą niż samogłoski, które są dla nich tylko morfemami syntaktycznymi (składniowymi). Pozwoliło to Semitom na wczesne odróżnienie spółgłosek od samogłosek – co stanowiło największą rewolucję w dziejach językoznawstwa – oraz na stworzenie spółgłoskowych alfabetów. Pełnowartościowe litery na oznaczenie samogłosek wprowadzili do alfabetu dopiero Grecy, a potem Rzymianie, ponieważ w językach indoeuropejskich samogłoski są równie ważne jak spółgłoski. Niemniej alternacja samogłoski rdzennej – zwana w odniesieniu do języków indoeuropejskich przegłosem, czyli apofonią – odgrywała również w nich znaczną rolę – co widać na przykładzie sanskrytu i greki; końcówki wzięły górę nad alternacją samogłosek dopiero w łacinie, po czym zapanowały już całkowicie w językach słowiańskich. Na tej podstawie wnioskuje się o wspólnym pierwotnym pochodzeniu Indoeuropejczyków

i Chamito-Semitów¹. Niemniej z upływem czasu alternacja samogłoski rdzennej w językach indoeuropejskiej zanikała i już w łacinie była – jako morfem syntaktyczny – rzadkością. W języku niemieckim alternacja samogłoski rdzennej jako morfemu syntaktycznego występuje na przykład w czasowniku *nehmen*: *ich nehme*, *ich nahm*, *genommen*; podobnie w rzeczowniku *Boden* – *Böden*. Przykładem zaniku fleksji alternacyjnej jest czasownik *fragen*, który jeszcze w XIX w. odmieniano niekiedy *ich frage*, *ich frug*, obecnie zaś wyłącznie *ich frage*, *ich fragte*. Jeszcze szybciej zanika fleksja alternacyjna w najszybciej się rozwijającym języku angielskim.

JĘZYKI FLEKSYJNE, AGLUTYNACYJNE I IZOLUJĄCE

Cechą charakterystyczną języków indoeuropejskich nie jest alternacja samogłosek – jak w przypadku języków chamickich i semickich – lecz fleksja zewnętrzna polegająca na dodawaniu końcówek do tzw. tematu wyrazu, natomiast samogłoskowa fleksja wewnętrzna odgrywa rolę poboczną i zanikającą. Twierdzenie to jednak wymaga ograniczenia, ponieważ w miarę przekształcania się typu syntetycznego na analityczny – co dotyczy wszystkich języków świata – końcówki zanikają. Temat wyrazu ulega nieraz zmianie, np. *ich nehme*, *du nimmst* = biorę, bierzesz. Inaczej jest w językach aglutynacyjnych („przyklejających”), których klasycznym reprezentantem są języki turskie (turańskie). W językach aglutynacyjnych rdzeń nie ulega żadnej zmianie (i tym się różni od indoeuropejskiego tematu wyrazowego) i stoi zawsze na początku wyrazu. Może on być uzupełniony sufiksami (przyrostkami), precyzującymi jego znaczenie, oraz morfemami syntaktycznymi. Cechą chara-

¹ „Zarówno w języku pra-indoeuropejskim, jak i w pra-semito-chamickim rolę decydującą odgrywały pierwiastki złożone z dwu lub trzech spółgłosek, między którymi występowała alternująca samogłoska. Wartość leksykalna pierwiastka związana była ze spółgłoskami, różne zaś formy alternacyjne samogłoski wyrażały funkcje gramatyczne. Te wspólne i tak oryginalne cechy systemu morfologicznego razem ze zgodnością wielu innych szczegółów każą przypuszczać, że języki pra-indoeuropejski i pra-semito-chamicki w niezmiernie odległej przeszłości sąsiadowały z sobą (...). Dopiero z czasem wskutek przesunięcia się ku południowi przodków językowych Semitów i Chamitów kontakt ich z Indoeuropejczykami się zerwał”: T. Milewski, *Zarys językoznawstwa ogólnego*. Lublin 1948, cz. II, ss. 340-341.

Chamici zamieszkiwali pierwotnie większą część Afryki; byli nimi między innymi starożytni Egipcjanie. Obecnie Chamitami są już tylko Etiopczycy i Berberzy. Dawniejsze językoznawstwo odróżniało Chamitów od Semitów ze względu na odmiennność słownictwa; od pewnego czasu jednak łączy się ich w jedną rodzinę językową ze względu na wspólną im fleksję wewnętrzną; nie bez znaczenia jest jednak czynnik polityczny: semityzacja ogromnej większości Chamitów; tę semityzację rozpoczęli już Fenicjanie zakładając Kartaginę na obszarze dzisiejszej Tunezji; dzieła tego dopełnił podobój całej północnej Afryki przez Arabów.

kterystyczną języków aglutynacyjnych jest to, że jeden morfem syntaktyczny pełni tylko jedną funkcję, a każda funkcja gramatyczna wymaga odrębnego morfemu. Nie może tu więc dojść do takiej dwuznaczności jak w łacińskim wyrazie *libri* lub polskim „książki”, gdzie nie wiadomo – gdy brak jest kontekstu – czy jest to *genetivus singularis*, czy *nominativus pluralis*.

Druga różnica polega na tym, że Indoeuropejczyk odróżnia wyrazy w zdaniu po ich akcencie (przycisku)², a ponadto akcent ten oraz iloczasy (długość lub krótkość) samogłoski (jeśli jest on – inaczej niż w polskim – zróżnicowany) może powodować różnicę znaczenia wyrazu, np. po rosyjsku: *muká*=mąka, *múka*=męka. W czeskim akcentowana jest pierwsza sylaba (akcent inicjalny), w polskim kończenie się wyrazu jest sygnalizowane przez przycisk na sylabie przedostatniej; warto zaznaczyć, że akcentowanie trzeciej sylaby od końca w wyrazach czysto polskich jest pozorne, np. w wyrazie „padaliśmy”, ponieważ wyraz ten w istocie składa się z dwóch części: „padali śmy” – i dlatego mówi się też, niezbyt poprawnie, „żeśmy padali”; tę złożoność wyrazu „padaliśmy” widać dobitnie na jego czeskim odpowiedniku: „padali jsme”. W języku rosyjskim przycisk jest wyjątkowo zmienny i nieregularny, co jest zjawiskiem archaicznym, gdyż podobna sytuacja panowała w grece i prawdopodobnie w języku praindoeuropejskim. Natomiast w językach turskich (turańskich) elementy tzw. prozodyczne, tzn. przycisk, iloczyn lub ton nie odgrywają żadnej roli. Wyrazy odróżnia się tu dzięki tzw. harmonii wokalicznej polegającej na dostosowywaniu – dość skomplikowanym – samogłosek w przyrostkach i morfemach syntaktycznych do samogłoski rdzenia.

Jak powiedziano wyżej, wszystkie języki świata rozwijają się od typu syntetycznego ku typowi analitycznemu. W języku syntetycznym morfemy semantyczne (znaczące), tzn. morfemy tworzące istotny sens wyrazu, są zrośnięte z morfemami syntaktycznymi, tzn. takimi, które wiążą wyrazy ze sobą umożliwiając powstanie zdania. Wyraz jest tu samodzielną, dość jednoznaczną całością i jego miejsce w zdaniu jest obojętne. W językach indoeuropejskich morfemami syntaktycznymi są głównie końcówki, w chami-to-semickich głównie samogłoski. Natomiast w językach analitycznych, zwanych też izolującymi, morfemy semantyczne i syntaktyczne są od siebie oddzielone, izolowane, występują odrębnie. Wśród języków indoeuropejskich najbardziej analityczny i w rezultacie też najłatwiejszy do nauczania jest angielski, a na drugim miejscu francuski. Natomiast niemieckiego stale jeszcze nie można nazwać analitycznym. Oto przykład różnicy między językami syntetycznymi a analitycznymi:

² Co prawda odnosi się to tylko w niewielkim stopniu do akcentu finalnego wyrazów francuskich, gdyż w języku tym występują zbitki dźwiękowe, które trudno podzielić na poszczególne wyrazy z własnymi akcentami: H. F. Wendt, *Sprachen*. Frankfurt am Main 1961, ss. 14 i 249.

Odmiana rzeczownika „ludzie” w nieokreślonej formie liczby mnogiej:

Języki syntetyczne			Języki analityczne	
<i>casus</i>	łacina	polski	angielski	francuski
<i>nominativus</i>	<i>homines</i>	ludzie	<i>people</i>	<i>des hommes</i>
<i>genetivus</i>	<i>hominum</i>	ludzi	<i>of people</i>	<i>d'hommes</i>
<i>dativus</i>	<i>hominibus</i>	ludziom	<i>to people</i>	<i>à des hommes</i>
<i>accusativus</i>	<i>homines</i>	ludzi	<i>people</i>	<i>des hommes</i>
<i>instrumentalis</i>	<i>hominibus</i>	ludźmi	<i>by people</i>	<i>par des hommes</i>
<i>locativus</i>	<i>in hominibus</i>	w ludziach	<i>in people</i>	<i>en hommes</i>

Języki słowiańskie są archaiczne i w rezultacie wybitnie syntetyczne (z wyjątkiem bułgarskiego, na który ogromny wpływ wywarła nowogreka) i przypominają pod tym względem łacinę. Na tym skądinąd syntetycznym tle najbardziej analityczny jest rosyjski, co też odpowiada rzeczywistości politycznej. Oto przykład:

Odmiana czasownika „pisać” w czasie przeszłym:

Język polski	rosyjski	angielski
pisałem	<i>ja pisał</i>	<i>I wrote</i>
pisałeś	<i>ty pisał</i>	<i>you wrote</i>
pisał	<i>on pisał</i>	<i>he wrote</i>
pisaliśmy	<i>my pisali</i>	<i>we wrote</i>
pisaliście	<i>wy pisali</i>	<i>you wrote</i>
pisali	<i>oni pisali</i>	<i>they wrote</i>
pisały	—	—

Zanik końcówek grozi jednak wieloznacznością. W rezultacie języki analityczne muszą być równocześnie pozycyjnymi, tzn. że na znaczenie wyrazu ma wpływ jego pozycja w zdaniu (czego nie było w łacinie i nie ma w polskim). Podmiot w zdaniu twierdzącym musi stać przed czasownikiem, rzeczownik jako przedmiot (dopełnienie bliższe) po czasowniku, przymiotnik przed rzeczownikiem (również w rosyjskim, we francuskim przymiotnik może wprawdzie stać zarówno przed, jak i po rzeczowniku, ale pozycja ta często wpływa na znaczenie tego przymiotnika, np. *un homme brave* = dzielny człowiek, *un brave homme* = porządny człowiek). Natomiast w niemieckim, który nie jest jeszcze językiem analityczno-pozycyjnym, obowiązek stawiania czasownika na miejscu drugim w zdaniu głównym, a na miejscu ostatnim w zdaniu podrzędnym jest tylko stylistyczną manierą, której pogwałcenie nie zmienia znaczenia zdania.

Innym niebezpieczeństwem wynikającym z zaniku końcówek i skracania wyrazów w angielskim i francuskim jest mnożenie się homonimów, czyli wyrazów o identycznym brzmieniu, ale różnej pisowni i znaczeniu (np. we

francuskim *mer*=morze, *mère*= matka). Utrudnia to słuchowe rozumienie tych języków. Mnożenie się wyrazów jednosylabowych i homonimów upodabnia angielski do chińskiego, który radzi sobie z wieloznacznością wyrazów przy pomocy tonów – zresztą mało skutecznie, gdyż z niewytłumaczalnych powodów nie wykorzystuje wszystkich możliwości tkwiących w jego tonalnym charakterze³. Inne strukturalne podobieństwo angielskiego do chińskiego polega na izolacyjności obu tych języków.

Oprócz homonimów występują w angielskim (ale nie we francuskim) homogramy, czyli wyrazy pisane jednakowo, ale mające różne znaczenia i różnie wymawiane, np. *lead*, który to wyraz wymówiony „led” znaczy „ołów”, a wymówiony „liid” znaczy „prowadź” lub „prowadźcie”. Plaga homonimów i homogramów niweluje walory języka angielskiego, wynikające z jego wysokiej analityczności. Powoduje też, że pisownia angielska musi mieć charakter ideograficzny, który nie skłania do ujednolicenia wymowy. Co prawda ta ideograficzność powoduje utrzymywanie się wspólnoty językowej anglo-amerykańskiej, przynajmniej na płaszczyźnie języka pisanego. Język angielski, który jest w wyniku swojej historii prawie w takim samym stopniu językiem germańskim co romańskim, i który wzbogacają zarówno Brytyjczycy, jak i Amerykanie, cierpi na przerost słownictwa. Utrudnia to jego uczenie się. Z drugiej strony dodatnią stroną tej obfitości słownictwa jest bogactwo synonimów i wyrazów bliskoznacznych, pod którym to względem żaden język nie może iść z angielskim w zawody (np. *deep* – *profound*, *frank* – *sincere*).

W językach słowiańskich, ale też w niemieckim nie ma ani homonimów, ani homogramów (bardzo rzadkie przykłady homonimów w polskim to lud – lód, może – morze).

PROBLEM ARTYKUŁÓW RZECZOWNIKOWYCH I ASPEKTU CZASOWNIKÓW

W zgiełku pojęć ekonomicznych i politycznych zapomina się, że Unia Europejska w jej obecnym kształcie jest wspólnotą narodów germańskich i romańskich, czemu przynależność również Finlandii, Grecji i Irlandii przeczy w sposób bardzo ograniczony. Wywodzące się z łaciny języki romańskie są wzajemnie bardzo pokrewne – chociaż mniej niż słowiańskie – natomiast języki germańskie uległy od czasów Karola Wielkiego głębokiemu zróżnicowaniu. Aczkolwiek językoznawstwo porównawcze skupiało dotychczas prawie wyłączną uwagę na problemach fonetycznych (fonologicznych) języków indoeuropejskich, to jednak nie mniej istotna wydaje się struktura gramatyczno-logiczna. Porównując języki germańskie i romańskie ze słowiańskimi uderza wielka różnica w słownictwie oraz strukturze gramatycznej, dowodząca,

³ Jw., s. 59.

że Słowianie sformowali się w wielkim oddaleniu od reszty ludów indoeuropejskich. Uderza w szczególności:

1) brak w językach słowiańskich, podobnie jak w łacinie jako języku archaicznym, artykułów rzeczownikowych⁴. Używanie artykułów sprawia Słowianinowi mówiącemu językami zachodnimi wielkie trudności; zarówno bowiem niemiecki *ein Tisch*, jak i *der Tisch* znaczy po polsku „stół”. Brak rozróżnienia rzeczowników nieokreślonych od określonych jest niewątpliwie słabością języków słowiańskich. Przyjmuje się jednak, że w przyszłości również w językach słowiańskich wytworzą się artykuły z zaimków wskazujących, tak jak w językach romańskich wytworzyły się one z łacińskich zaimków *ille, illa*.

2) z drugiej strony równie wielką trudność sprawia Zachodnioeuropejczykowi (ale zwłaszcza Germaninowi) rozróżnienie między słowiańskimi czasownikami perfektywnymi (dokonanymi) a imperfektywnymi (niedokonanymi), np. zrobić – robić, wrócić – wracać. Jest to kategoria tzw. aspektu. Znała go greka i łacina, i w rezultacie znają go języki romańskie, ale ani tam, ani tu różnica aspektu nie występowała w bezokoliczniku (*infinitivus*), jak to jest w językach słowiańskich. Ponadto różnica aspektu nie występuje w grece, łacinie i językach romańskich tak dobitnie, jak w słowiańskich: jeśli bowiem znaczenie wyrazu na to pozwala, to w tamtych językach można używać zamiennie formy perfektywnej i imperfektywnej np. po łacinie „powiedział” można wyrazić formami *dixit* (*perfectum*) lub *dicebat* (*imperfectum*); podobnie po francusku: *il dit* względnie *il a dit* lub *il disait*.

⁴ Używana na Zachodzie nazwa „artykuł” jest ściślej niż „rodzajnik”, ponieważ, po pierwsze, odzwierciedla istotniejszą funkcję tego morfemu, po drugie zaś, artykuł w języku angielskim nie jest rodzajnikiem, gdyż język ten pozbawił się podziału rzeczowników na rodzaje gramatyczne. Te ostatnie (*genera*) są najbardziej absurdalną i uciążliwą cechą języków indoeuropejskich. W niektórych językach występują dwa rodzaje: męski i żeński (*masculinum* i *femininum*), w innych trzy, tzn. ponadto nijaki (*neutrum*), a nawet cztery: w szwedzkim ponadto rzeczowy (*reale*). Podobnie jak w szwedzkim, tendencja do wytworzenia się rodzaju rzeczowego zaznacza się we włoskim, w którym istnieją wprawdzie w zasadzie tylko dwa rodzaje, ale zaimki osobowe *egli, ella* = on, ona odnoszą się tylko do osób, natomiast *esso, essa* = on, ona do zwierząt i rzeczy; jednakże w liczbie mnogiej rozróżnienie to znika: *essi, esse* = oni, one odnoszą się zarówno do osób, jak i zwierząt i rzeczy.

Znamienne jest – jako wyraz tendencji do eliminacji rodzajów gramatycznych – że w wielu językach nie ma podziału na rodzaje gramatyczne artykułów określonych w liczbie mnogiej (we francuskim *les* dla obu rodzajów, w niemieckim *die* dla wszystkich trzech rodzajów); istnieje on jednak w hiszpańskim i włoskim. Artykułu nieokreślonego liczby mnogiej większość języków nie posiada, lecz rzeczownik jest wtedy artykułu pozbawiony. Wyjątkiem jest język francuski, w którym artykuł nieokreślony liczby mnogiej brzmi *des* (dla obu rodzajów); istnienie tego artykułu jest uzasadnione tym, że końcówka *s*, tworząca we francuskim liczbę mnogą, nie jest wymawiana, toteż liczbę tę trzeba zaznaczyć inaczej.

Wśród języków słowiańskich artykuł – ale tylko określony – występuje w bułgarskim; stawia się go – podobnie jak w romańskim, ale sąsiednim, języku rumuńskim – na końcu wyrazu; stąd jego nazwa: artykuł postpozycyjny.

Problemem jest, czy czasowniki perfektywne należy traktować jako równorzędne z imperfektywnymi. Wprawdzie oba mają swoje bezokoliczniki i w rezultacie figurują samodzielnie w słownikach, ale od bezokoliczników perfektywnych (np. zrobić, wrócić) nie urabia się czasu teraźniejszego. Można więc traktować formy dokonane jako formy odmiany czasownika niedokonanego.

Dominacja kategorii aspektu dokonania lub niedokonania czynności jest w językach słowiańskich tak wielka, że uniemożliwiła wytworzenie się bogatszego systemu stopniowania czasów gramatycznych. Są mianowicie tylko trzy: czas teraźniejszy (*tempus praesens*), przyszły (*tempus futurum*) i przeszły (*tempus praeteritum*). Gdyby jednak formy dokonane potraktować jako podporządkowane bezokolicznikowi niedokonanemu, to można by mówić o pięciu czasach, i wtedy można by je nazwać po łacinie: *praesens*, *futurum exactum*, *futurum imperfectum* i *perfectum*. Język łaciński znał siedem czasów gramatycznych: *praesens*, *futurum exactum*, *futurum imperfectum*, *perfectum*, *plusquamperfectum* (zaprzeszły) i *futurum praeteriti* (czas przyszły w przeszłości). Brak czasu zaprzeszłego, który w językach słowiańskich istniał tylko przez pewien czas jako naleciałość obca, jest dokuczliwy (używamy go rzadko tylko w trzeciej osobie: „zrobił był”). Do siedmiu czasów łacińskich język francuski dodał dwa zbudowane analitycznie: *futurum proximum* (*il va venir* = zaraz przyjdzie) oraz *perfectum proximum* (*il vient de venir* = właśnie przyszedł). We francuskim języku mówionym występuje obecnie wyłącznie *perfectum* zbudowane analitycznie z rzeczownika lub zaimka osobowego, czasownika posiłkowego oraz imiesłowu biernego czasu przeszłego (po łacinie: *participium perfecti passivi*), np. *il est venu* = przyszedł, ale w języku pisanym przeważa archaiczna forma bardziej syntetyczna (*il vint*), zwana po francusku *passé simple*. Jej zaletą, która zapewnia jej przetrwanie, jest krótkość, co zwłaszcza w prasie jest zaletą niezastąpioną. W związku z istnieniem tych dwóch form *perfectum* istnieją też dwie formy *plusquamperfectum*, czyli czasu zaprzeszłego: jedna w mowie i rzadziej w piśmie (*il était venu*), druga wyłącznie w piśmie (*il fut venu*), zwana po francusku *passé antérieur*.

W językach włoskim i hiszpańskim nie doszło do takiego rozejścia się języków mówionego i pisanego. We włoskim istnieje zbudowany z czasownika posiłkowego i imiesłowu biernego czasu przeszłego (natomiast niekoniecznie rzeczownika lub zaimka) czas przeszły dokonany związany z teraźniejszością, zwany *passato prossimo* (czyli „czas przeszły bliski”) oraz czas zaprzeszły zwany *trapassato prossimo*; natomiast w hiszpańskim odpowiednik *passato prossimo*, zwany myląc *pretérito perfecto*, stał się – podobnie jak w angielskim – czasem teraźniejszym dokonanym (po łacinie: *praesens perfectum*). W rezultacie, jeśli zgodnie z zasadą zgodności czasów (po łacinie: *consecutio temporum*) ze zdaniem głównym będącym w *passato prossimo* nie może w języku włoskim łączyć się zdanie podrzędne w czasie teraźniejszym, to w hiszpańskim ze zdaniem głównym będącym w *pretérito*

perfecto może się łączyć czas teraźniejszy w zdaniu podrzędnym. Oczywiście w obu tych językach istnieją dwa czasy czysto historyczne: *imperfectum* oraz czas dokonany będący odpowiednikiem francuskiego *passé simple*, zwany we włoskim *passato remoto* (czyli „czas przeszły odległy”) wraz z *trapassato remoto*, w hiszpańskim zaś *pretérito indefinido* (czyli „czas przeszły nieokreślony”, zwany w grece *aorystem*) wraz z *pretérito pluscuamperfecto*.

Niewątpliwą wadą języków germańskich w porównaniu z romańskimi i słowiańskimi jest brak kategorii aspektu dokonania lub niedokonania. Dotyczy to całkowicie języka niemieckiego, który jednak w sposób nieuprawniony posługuje się niekiedy nazwą *Imperfekt* na określenie tradycyjnego prostego czasu przeszłego (*praeteritum* będące odpowiednikiem angielskiego *past tense*), używanego częściej w Niemczech północnych, oraz nazwą *Perfekt* na określenie czasu przeszłego złożonego na wzór języków romańskich z rzeczownika lub zaimka, czasownika posiłkowego oraz imiesłowu biernego czasu przeszłego, powstałego i częściej używanego na bardziej zromanizowanym Południu – mimo że oba te czasy znaczą to samo (*er machte* = *er hat gemacht* = robił, zrobił). Ta myląca terminologia niemiecka powstała z dwóch powodów. Po pierwsze, *imperfectum* w językach romańskich jest też syntetyczne, a czas przeszły złożony stanowi rzeczywiście *perfectum*, w rezultacie czego pod względem morfologicznym niemieckie *er machte* odpowiada francuskiemu *il faisait*, niemieckie zaś *er hat gemacht* odpowiada francuskiemu *il a fait*. Po drugie, tłumaczom z łaciny wydawało się w XVI w., że niemiecki czas przeszły złożony lepiej oddaje znaczenie łacińskiego *perfectum* niż czas prosty; jednakże ogółu Niemców do tego nie przekonano i w dalszym ciągu ignorują oni kategorię aspektu dokonania lub niedokonania. Oczywiście fakt dokonania lub niedokonania czynności wynika zwykle z kontekstu, a w razie bezwzględnej konieczności można ten aspekt wyrazić opisowo, środkami pozakoniugacyjnymi: np. „powstała nowa sytuacja” przetłumaczmy na niemiecki *es entstand eine neue Lage*, natomiast „powstawała nowa sytuacja” przetłumaczmy na niemiecki *eine neue Lage war im Entstehen*. Tylko nieliczne czasowniki niemieckie mają formy imperfektywne i perfektywne, i to – o dziwo! – również w bezokoliczniku, zapewne pod wpływem słowiańskim, np. *lernen* – *erlernen*, *meiden* – *vermeiden*. W tej chwili panuje sytuacja taka, że w mowie, zwłaszcza w wypowiedziach krótkich, przeważa użycie czasu przeszłego złożonego, ponieważ jest on po prostu łatwiejszy, gdyż wystarczy odmieniać czasownik posiłkowy „mieć”, rzadziej „być”, zamiast odmieniać czasownik podstawowy. Wyraża się jednak przypuszczenie, że z biegiem czasu zaniknie on na rzecz czasu prostego, którego zaletą jest krótkość (nieodzowna zwłaszcza w prasie), lub że przekształci się w czas teraźniejszy dokonany. W obu tych kierunkach oddziałuje silny w Niemczech wpływ angielskiego⁵.

⁵ J. A. Czochrański, *Verbalaspekt und Tempussystem im Deutschen und Polnischen. Eine konfrontative Darstellung*, Warszawa 1975; H. L. Kufner, *The Grammatical Structures of English and German. A Contrastive Sketch*. Chicago, Illinois, USA 1962.

W angielskim mianowicie czas złożony odpowiada wprawdzie morfologicznie niemieckiemu (por. *he has made* – *er hat gemacht*), ale ma on znaczenie czasu teraźniejszego dokonanego (*praesens perfectum*, po angielsku *present perfect tense*), nie jest czasem przeszłym i nie może być (podobnie jak hiszpański *pretérito perfecto*) określane jakimikolwiek przysłówkami lub rzeczownikami wskazującymi na to, że czynność dokonała się w przeszłości; czas ten stwierdza tylko teraźniejszy rezultat czynności dokonanej w przeszłości. Czas teraźniejszy dokonany występuje też w grece (i pod jej wpływem w bułgarskim). Natomiast angielski czas przeszły (*past tense*), np. *he made* = robił, zrobił, co jest odpowiednikiem niemieckiego *er machte* – jest to tradycyjne germańskie *praeteritum* nie odróżniające aspektu dokonania lub niedokonania. Tylko w bardzo rzadkich przypadkach stosuje się w angielskim czas przeszły ściśle niedokonany (*imperfectum*), np. *he was making* = robił. Natomiast formy ściśle dokonanej czasu przeszłego również w angielskim brak.

Czy to na skutek niezrozumienia struktury logiczno-gramatycznej języków słowiańskich, czy to w poczuciu wadliwości języków germańskich, językoznawcy niemieccy często mieszają problem aspektu dokonania lub niedokonania z problemem tzw. rodzajów czynności (*Aktionsarten*). Rzeczywiście rozróżnianie tzw. rodzajów czynności jest w językach słowiańskich wyjątkowo częste, np. rozbijać – porozbijać – narozbijać⁶.

Zachodnioeuropejski czas przeszły złożony składa się z rzeczownika lub zaimka, czasownika posiłkowego „mieć” lub – rzadziej – „być” oraz imiesłowu biernego czasu przeszłego (*participium perfecti passivi*), dosłownie zatem na przykład: „mam zrobione = zrobiłem” (po niemiecku *ich habe gemacht*) lub „jestem przybyły = przybyłem” (*ich bin gekommen*). Natomiast języki słowiańskie nie rozporządzają, po pierwsze, czasem przeszłym prostym, po drugie zaś, w ich czasie przeszłym złożonym występuje wyłącznie czasownik posiłkowy „być” (w języku polskim ten czasownik posiłkowy zrosł się z poprzedzającym go czasownikiem podstawowym). Czasownik posiłkowy łączy się u Słowian z nie istniejącym w językach zachodnich imiesłowem czynnym czasu przeszłego (*participium praeteriti activi* – w łacinie były już tylko jego ślady⁷). Powstaje w ten sposób konstrukcja typu: „jestem, jesteś tym, który niósł = niosłem,

⁶ W. Schmidt, *Grundfragen der deutschen Grammatik*. Berlin 1965, s. 211, przyznaje, że językoznawcy niemieccy mieszają kwestię aspektu z kwestią rodzajów czynności.

⁷ Zdarza się, że łaciński imiesłów bierny ma znaczenie czynne, np. *iuratus* = ten, który przysiągł, *pransus* = ten, który zjadł śniadanie. Odnosi się to zwłaszcza do tzw. *verba deponentia*, tzn. czasowników nie posiadających morfologicznie strony czynnej, np. *profectus* = ten, który wyruszył w drogę. Podobnie w grece tzw. *adiectivum verbale* (przymiotnik czasownikowy) kończące się na *tos, tee, ton*, będące odpowiednikiem łacińskiego *participium perfecti passivi*, pierwotnie nie rozróżniało stron: M. Auerbach, M. Golias, *Gramatyka grecka*. Warszawa 1962, s. 198.

W łacinie istniały cztery rodzaje *participiów* czyli imiesłowów: *praesentis activi*, *futuri activi*, *perfecti passivi* oraz *futuri passivi* (*gerundivum*). Natomiast w grece imiesłowów było aż osiem: dla *praesens*, *futurum*, *aoristum* i *perfectum* w stronach czynnej (*activum*) i zwrotnie-biernej (*medium-passivum*).

niosłeś”; dobitniej widać to na przykładzie czeskim: *nesl jsem, nesl jsi*; w trzeciej osobie obu liczb czasownik posiłkowy opuszcza się, ale dawniej go stawiano (np. „Chrystus zmartwychwstał jest”); w rosyjskim opuszcza się go całkowicie, ponieważ język ten w zadziwiający sposób nie posiada czasu teraźniejszego czasownika „być” z wyjątkiem właśnie trzeciej osoby liczby pojedynczej (*jest’=jest*)⁸; w rezultacie jedynym (z wyjątkiem rozróżnienia liczby pojedynczej od mnogiej) morfemem syntaktycznym rosyjskiego czasownika w czasie przeszłym jest – podobnie jak w angielskim – rzeczownik lub zaimek osobowy. Spowodowało to, że zaimek osobowy stawia się w rosyjskim obowiązkowo również przy odmianie czasownika w czasie teraźniejszym i przyszłym, chociaż skądinąd nie byłoby to konieczne. To obowiązkowe używanie zaimka osobowego jest dalszym elementem zbliżającym stosunkowo analityczny język rosyjski do angielskiego, francuskiego i niemieckiego, natomiast różniącym go od czeskiego i polskiego, jak również od takich stosunkowo syntetycznych języków zachodnich, jak hiszpański i włoski.

Z tym zaawansowaniem języka rosyjskiego nie należy jednak przesadzać. Po pierwsze bowiem – jak wiadomo – ma on archaiczny, chaotyczny akcent, którego cudzoziemiec nie jest w stanie dokładnie nauczyć się, zwłaszcza że – w przeciwieństwie do Greków już od czasów hellenistycznych – Rosjanie nie zadbali o zaznaczanie akcentu w piśmie z wyjątkiem podręczników i z wyjątkiem przypadków oczywistego niebezpieczeństwa dwuznaczności. Po drugie, rosyjski posiada aż sześć imiesłówów (a języki zachodnie tylko dwa lub trzy), czyli o dwa więcej niż polski. Te dwa dodatkowe imiesłowy to: przymiotnikowy czasu teraźniejszego strony biernej (*participium adiectivum praesentis passivi*) niektórych czasowników imperfektywnych (np. *čitajemyj*) oraz przymiotnikowy czasu przeszłego strony czynnej (*participium adiectivum praeteriti activi*) wszystkich czasowników (np. *čitavšyj=ten, który czytał*). Imiesłowy są cechą archaiczną, albowiem człowiek dopiero na wyższym etapie rozwoju przestał mówić pojedynczymi, syntetycznymi wyrazami, a zaczął je układać w coraz bardziej analityczne i coraz prostsze systemy fleksyjne. Archaiczny język czeski nie uporał się jeszcze nawet z podziałem imiesłówów na przysłówkowe (czyli nieodmienne) i przymiotnikowe (odmienne); i tak polski imiesłów przysłówkowy czasu teraźniejszego (*participium adverbale praesentis*) „będąc” brzmi po czesku dla rodzaju męskiego *jsa*, dla rodzaju żeńskiego i nijakiego *jsouc*, dla liczby mnogiej wszystkich trzech rodzajów *jsouce*; natomiast imiesłów przymiotnikowy „będący, a, e” brzmi *jsouci*; imiesłów przysłówkowy czasu przeszłego czasownika „być” brzmi *byv, byvši, byvše* – takiego imiesłowu czasownika „być” w języku polskim nie ma, jest

⁸ „Jestem człowiekiem” znaczy po rosyjsku *ja – čelowiek*.

natomiast w rosyjskim. W czeskim (i słoweńskim) zachowało się nawet znane z łaciny *supinum*: *spat* = aby spać, *jdu spat* = idę spać (natomiast bezokolicznik brzmi *spāti* lub *spāt*)⁹.

FONETYCZNY PODZIAŁ JĘZYKÓW INDOEUROPEJSKICH

Według nazw liczb „sto” i „dziesięć” dzieli się języki indoeuropejskie na dwie grupy: 1) *kentum* i *dekem* (pierwotne nazwy łacińskie, po grecku *he-katón* i *deka*), 2) *satem* i *dasat* (nazwy indoirañskie). Grupa pierwsza obejmowała Celtów, Germanów, Greków, Hetytów, Illirów oraz Italików, grupa druga – wschodnia – Albańczyków, Bałtów, Hindusów, Irańczyków, Ormian, Słowian i Traków. Jasność tego podziału zakłóca tylko niewytłumaczalny fakt, że do grupy *kentum* należał również język mieszkających niegdyś w chińskim dziś Turkiestanie Tocharów. Przyjmuje się, że w języku praindoeuropejskim musiała istnieć głoska, która następnie przekształciła się z jednej strony w *k* (u Germanów przeszła w *h* wskutek omówionej niżej przesuwki germańskiej), z drugiej strony zaś w *s*. W rezultacie wspólny Słowianom wyraz „sto” znaczył po łacinie *kentum*, podczas gdy w języku indoirañskim *satem*; podobnie dziesięć znaczyło po łacinie *dekem*, po grecku *deka*, podczas gdy w języku indoirañskim *dasa*, po czesku *deset*, po rosyjsku *djesiat’*. Ta sama prawidłowość doprowadziła do tego, że pierwotne łacińskie *k* przeszło w *c* (*centum*), następnie zaś w *č* (po włosku *cento*) i wreszcie w *s* (po francusku *cent*).

Kazimierz Moszyński postawił tezę, że język prasłowiański również w dziedzinie słownictwa był bardziej zbliżony do grupy indoirañskiej niż zachodniej¹⁰. Jednym z przykładów jest wyraz „bóg”.

Szczególnym problemem jest wyraz „ojciec”, który różni Słowian od wszystkich pozostałych Indoeuropejczyków włączając w to najbliższe z nimi skądinąd spokrewnionych Bałtów; po litewsku bowiem ojciec znaczy *tevas*, a więc również inaczej niż we wszystkich pozostałych językach indoeuropejskich. Natomiast określenia matki, brata, siostry, syna i córki są u Słowian praindoeuropejskie, co wskazuje na ich – i Bałtów – przynależność do tej wspólnoty w okresie matriarchatu, przed ustanowieniem patriarchatu. Później związek Bałtów i Słowian z pozostałymi Indoeuropejczykami musiał się na dłuższy czas zerwać.

Pod względem fonetycznym języki słowiańskie odznaczają się przewagą spółgłosek nad samogłoskami. Niestety piękno brzmienia danego języka zależy

⁹ Po słoweńsku: *grem spat*; natomiast bezokolicznik: *spati*, czyli że *supinum* różni się w słoweńskim od bezokolicznika tylko brakiem końcowego *i*, natomiast w czeskim tylko skróceniem samogłoski rdzennej: T. Lehr-Spławiński, W. Kuraszkiewicz, F. Sławski, *Przegląd i charakterystyka języków słowiańskich*. Warszawa 1954, s. 133.

¹⁰ K. Moszyński, *Pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego*. Wrocław 1957.

od proporcji samogłosek, zwłaszcza samogłosek jasnych. Niezrównane piękno języka włoskiego wynika właśnie z bardziej wysokiej proporcji samogłosek, w tym z samogłoskowego wygłosu (głoski ostatniej) wyrazów.

Spółgłoski słowiańskie uległy silnej palatalizacji (zmiękczeniu), czego skutkiem jest szumiące brzmienie tych języków. W związku z tym warto wspomnieć obficie dyskutowaną kwestię mazurzenia i jego stosunkowego zaniku w języku polskim. Mazurzenie polega na wymawianiu spółgłosek szczelinowych dotykając językiem zębów, przez co powstaje c, s, z, zamiast dotykać językiem podniebienia (po łacinie *palatum* i stąd palatalizacja), co daje na to miejsce dźwięki cz, sz, ż. Pewne jest, że tam, gdzie w języku czeskim występuje obecnie litera ř (wymawiana rz, przy czym r jest słabsze), a w polskim rz (np. w wyrazie „rzeka”), było do końca XII w. *rje* (*řjeka*), czyli tak jak jest do tej chwili we wszystkich językach słowiańskich z wyjątkiem wymienionych dwóch. Na tej podstawie można sądzić, że również spółgłoski č, š, ž (cz, sz, ż) są wtórne, czyli że mazurzenie było pierwotniejsze. Znamienne jest, że Jan Hus w XV w. tworząc alfabet czeski, nie nadał mu osobnych liter na oznaczenie spółgłosek cz, rz, sz, ż, lecz opatrzył litery łacińskie c, r, s, z – jak również n – znakiem zwanym *háček* lub *klička*. Polacy, z niechęci do husytyzmu, nie poszli zresztą za jego przykładem, lecz stworzyli znaki dwuliterowe cz, rz, sz, większą logikę wykazując tylko przy ñ i ž.

Zanik mazurzenia mieści się w ramach ogólnego procesu palatalizacji języków słowiańskich. W tym procesie język czeski, który w Średniowieczu był w ogóle o wiele bardziej zaawansowany niż polski (obecnie natomiast jest bardziej archaiczny), wyprzedził polszczyznę i wpłynął na nią przyspieszając eliminację mazurzenia. Również język rosyjski mazurzy mniej niż polski, np. rosyjskie *что* = co, *чудо* = cud, *чудо*.

Faktem, że mazurzenie nie wzięło góry w polskim języku literackim, niektórzy językoznawcy polscy (głównie Kazimierz Nitsch) – w dużej mierze z antyniemieckich powodów politycznych – chcieli dowieść, że język ten pochodzi z Wielkopolski, której gwary na ogół nie wykazują mazurzenia. Pogląd ten wydaje się błędny, ponieważ w X w. na pewno nie istniał jeszcze żaden odrębny dialekt sfer kulturalnych, a już w połowie XI w., od czasów Kazimierza Odnowiciela (1038 - 1058), punkt ciężkości państwa polskiego znalazł się na Południu; piszący z początku XII w. kronikarz Gall Anonim (zm. 1113 r.) wymienił Kraków, Sandomierz i Wrocław jako *sedes regni principales*. Po drugie, jasne jest, że przemożny wpływ na powstający język literacki wywarł język czeski i wyższe sfery zaczęły się mazurzenia wstydzić; jeszcze w XVII w. wyśmiewano się z drobnej szlachty mazowieckiej, że mazurzy jak w Małopolsce chłopci. Po trzecie wreszcie, zanik mazurzenia był, jak wiadomo, częścią ogólnego procesu palatalizacji (miękczenia) języków słowiańskich. Twierdzenie Witolda Taszyckiego, skądinąd czołowego przedstawiciela hipotezy małopolskiej, jakoby mazurzenie pojawiło się dopiero w XVI w. nie jest przekonujące.

STOSUNEK JĘZYKA STAROGERMAŃSKIEGO DO GREKI I ŁACINY

Między językami germańskimi a greką i łaciną istnieje bliższe pokrewieństwo fonetyczne, utajone wskutek tzw. germańskiej przesuwki spółgłoskowej. Nazwa „przesuwka” wzięła się stąd, że słownictwo greckie i łacińskie przyjęto za bardziej zbliżone do stanu praindoeuropejskiego i uznano, że w języku starogermańskim nastąpiła przesuwka w stosunku do tego stanu pierwotnego. Przesuwka germańska polegała na tym, że: 1) istniejące w grece i łacinie spółgłoski b, d, g pojawiły się u Germanów w postaci ich bezdźwięcznych odpowiedników p, t, k; 2) natomiast greckie i łacińskie p, t, k (nigdy sp, st, sk) pojawiły się u Germanów jako f, bezdźwięczne th (jak w angielskim wyrazie *thing*), h; 3) jeśli jednak sylaba poprzedzająca f, th, h, nie była akcentowana, to f stało się dźwięczne przechodząc w v, najczęściej zaś w b; th zaczęło brzmieć tak jak w angielskim wyrazie *the*, a najczęściej przeszło w d; h przeszło w g. W taki właśnie sposób łaciński *pater* pojawił się w niemieckim jako *Vater* (v czytane jak f), ponieważ p przeszło w f zgodnie z zasadą wyrażoną w punkcie 2. Dźwięczne brzmienie th w angielskim wyrazie *father* nie jest sprzeczne z punktem 3, ponieważ, jak o tym świadczy grecki *patêer*, w języku praindoeuropejskim spółgłoski t nie poprzedzała tu sylaba akcentowana. *Father* jest formą pierwotniejszą od niemieckiego *Vater*, który powstał w wyniku drugiej, tzw. wysokoniemieckiej przesuwki w latach 500 - 1500.

JĘZYKI GERMAŃSKIE I SŁOWIAŃSKIE

Istnieje wielka liczba wyrazów bardzo dawnych, wspólnych Germanom i Słowianom, i to mających znaczenie elementarne jak chleb (niemiecki *Laib*), mleko (*Milch*), ludzie (gocki *liut*, niemieccy *Leute*, polski „*Jud*”, czeski *lid*). Dowodzi to, że albo oba te ludy pochodzą ze wspólnego pnia w ramach wielkiej rodziny indoeuropejskiej, albo że Słowianie ekspandując na zachód znad średniego Dniepru przejęli od Germanów znaczną część podstawowego słownictwa – co jest bardziej prawdopodobne zważywszy na fakt, że Słowianie nie znali drzewa buk, rosnącego na zachód od linii Królewiec – Krym, i w rezultacie jego nazwę przejęli od Germanów (po niemiecku *Buche*). Podobieństwa wyrazów germańskich i słowiańskich są nieraz utajone wskutek charakterystycznej dla Słowian metatezy czyli przestawki głosek w nagłosie (pierwszej sylabie) wyrazów pochodzenia germańskiego, w którym występuje samogłoska i jedna z pokrewnych sobie (jak to wiedzą dzieci!) spółgłosek zwartoszczelinowych l lub r¹¹. W rezultacie na przykład:

niemiecka *Arbeit* – to po rosyjsku *rabota*, po polsku *robotą*;

Berg (góra) – to czeski *břeh*, po polsku *brzeg*, po rosyjsku zaś *bjerieg* zgodnie ze wschodniosłowiańskim prawem pełnogłosu (po niemiecku *Voll-Lautung*), czyli wokalizacji w nagłosie (w pierwszej sylabie) za pomocą samogłosek e lub o zbitek spółgłoskowych zawierających l lub r;

¹¹ Japończycy i Koreańczycy nie słyszą różnicy między l a r (podobnie jak Słowianie nie słyszą różnicy między i a ü).

Birke – czeska *břiza* (brzoza), po rosyjsku na mocy prawa pełnogłosu *bjerioza*, drzewo tak rzucające się w oczy, że również po litewsku nazywa się podobnie: *beržas*;

duński *gaard*, po angielsku *yard* czyli miejsce ogrodzone – to gród (i ogród), wschodniosłowiański *gorod* (miasto) na Północy i *horod* na Południu;

Milch to mleko, po rosyjsku pełnogłosowe *moloko*

szwedzkie *välde* i niemieckie *Walten* (władanie) – to władza, po czesku *vláda* (rząd) itd.

Pomijam późniejszy ogromny wpływ języka niemieckiego na języki słowiańskie. Natomiast Niemcy przejęli od Słowian tylko cztery ważniejsze wyrazy: *Stieglitz* (szybygieł), *Zeisig* (czyżyk), *Quark* (twaróg) oraz *Grenze* (granica)¹²; ten ostatni wyraz pisano do połowy XIX w. *Gränze*, przez co jego pochodzenie od „granicy” było jeszcze bardziej widoczne.

PLEMIONA W NIEMCZECH I W POLSCE

Naród niemiecki jako jednostka językowa ukształtował się późno: dopiero w wiekach XV (nazwa Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego została użyta po raz pierwszy w 1486 r.) – XVII, w czym ogromną rolę odegrał Marcin Luter. Pierwotnie obszar Niemiec zamieszkiwały plemiona germańskie będące jednostkami etniczno-językowymi, po niemiecku *Gross-Stämme*. Resztki tego podziału zachowały się po dzień dzisiejszy, zwłaszcza w postaci plemion Bawarów, Sasów i Szwabów. Jeszcze konstytucja weimarska Rzeszy Niemieckiej z 11 sierpnia 1919 r. mówiła o „narodzie niemieckim jednolitym w swoich plemionach” (*das deutsche Volk einig in seinen Stämmen*). Podstawowy podział językowy przebiegał w Niemczech między Południem, gdzie dokonała się tzw. druga, wysokoniemiecka, przesuwka spółgłoskowa, a Północą czyli Niemcami Dolnymi. Dopiero w XVII w. język dolnoniemiecki przestał być w Niemczech odrębnym językiem literackim: ostatnie tłumaczenie Biblii Lutera na ten język ukazało się w 1621 r. w Goslarze. Należy podkreślić, że nazywanie obu języków: dolnoniemieckiego i wysokoniemieckiego niemieckimi wynika wyłącznie z powodów politycznych, a nie językoznawczych, gdyż są to do dziś dwa różne języki, które mogą zajmować równorzędne stanowisko w rodzinie języków germańskich. Język dolnoniemiecki, zepchnięty z pozycji języka literackiego w samych Niemczech przez luteranizm, zachował się w Niderlandach: w kalwińskiej Holandii oraz we Flandrii, których przynależność do Niemiec zakończyła się faktycznie w 1556 r. z chwilą ich przekazania hiszpańskiej linii Habsburgów, prawnie zaś dopiero na mocy Pokoju Westfalskiego 1648 r.

Oprócz tego podstawowego podziału językowego Niemców na dolnych i górnych („wysokich”) istnieją w obrębie tych dwóch grup mniejsze jednostki

¹² A. Brückner, *O wyrazach obcych*. W: *Słownik wyrazów obcych*. Warszawa 1939, s. XII.

dialektalno-plemienne, z tym, że dialektami dolnoniemieckimi (z których najważniejszy jest dolnosaski zwany *plattdeutsch*) mówią dziś już tylko ludzie prości, natomiast dialektami wysokoniemieckimi (z których najważniejszymi są austriacki, bawarski, saski i szwabski) mówią również ludzie wykształceni. Niemcy mówiący dialektami w czystej postaci tylko z trudem mogą się dokładnie porozumieć.

Trudno zrozumieć, dlaczego ambicją historyków i językoznawców polskich jest znalezienie podobnego podziału dialektalno-plemiennego wśród Polaków. Źródła nie przekazały żadnych informacji o istnieniu podziału Polaków na plemiona w Średniowieczu w znaczeniu *Gross-Stämme*. Tylko ruski Nestor z początku XII w., rozpisując się obficie o podziale plemiennym Słowian wschodnich, podaje, że „Lachy” dzielą się na Polan, Mazowszan, Pomorzan i Lutyków. Z tej listy ani Lutyków ani Pomorzan do Polaków zaliczyć nie można. O plemiennym podłożu zagadkowego podziału na Wielkopolskę (wspomnianą po raz pierwszy w 1242 r.) i Małopolskę (zaświadczoną po raz pierwszy dla 1412 r., ale nazywaną systematycznie dopiero od 1493 r.!) nie wspomina żadne źródło. Drobne „plemiona”, zwłaszcza na Śląsku, które wspomina Geograf Bawarski około 845 r. i dokument cesarza Henryka IV z 1086 r. o granicach diecezji praskiej, były oczywiście organizacjami polityczno-terytorialnymi. Znaczenie tych „plemion” oraz ich pomnożenie było następnie skutkiem rozbitcia feudalnego po 1138 r. Taka była geneza „plemion” typu Kujawianie, Łęczyczanie, Sieradzanie itd. Zresztą i obecnie mieszkańiec Sieradza nazywa się słusznie Sieradzaninem. O książętach plemiennych nie ma w źródłach ani słowa; od chwili wymarcia Piastów tytułu książęcego w rdzennej Polsce nie było.

Jeśli wybitny kronikarz niemiecki Otto biskup Freisingu (zm. 1158 r.) nie wahał się stwierdzić, że Sasi mówią innym językiem niż Bawarowie, to żadne źródło o różnicach językowych między Polakami nie wspomina (a na pewno wspomniałby Długosz, który lubował się w krytykowaniu Polaków). Przypuszczalnie w Średniowieczu Polacy mówili nieco różnie w różnych okolicach, ale te różnice nie tworzyły dialektów obejmujących większe zwarte obszary. Sytuacja była podobna do tej, jaka panowała na przykład w Słowacji jeszcze w XIX w., a na Białorusi jeszcze około 1920 r., zanim tam i tu zdecydowano się podnieść jeden dialekt do rangi języka ogólnonarodowego. W Polsce, w wyniku ekspansji wschodniej, wytworzył się i przetrwał mniej lub bardziej aż do II wojny światowej dialekt wschodni, ale nie różnił się on zbyt od reszty (głównie wymową spółgłosek h, l, ł), a co więcej, prawie cała literatura polska jest dziełem ludzi Wschodu: od Mikołaja Reja z Nagłowic, który urodził się nad Dniestrem w Żurawnie koło Halicza, przez Mickiewicza i Słowackiego aż po Jarosława Iwaszkiewicza. Jak więc w tej sytuacji mogło się zachować w języku literackim obce zupełnie Wschodowi mazurzenie!

Polacy byli więc w istocie jednym plemieniem, które by można określić niemieckim terminem *Groß-Stamm*. Różnice między takimi „etnicznymi” plemionami niemieckimi są raczej porównywalne z różnicami między Czechami, Morawianami, Polakami i Słowakami, a i tu można wątpić, czy w Średniowieczu różnice językowe między nimi były aż tak wielkie jak te, jakie dzieliły plemiona dolno- i wysokoniemieckie. Nic nie wiadomo o tym, jakoby czescy kaznodzieje husyccy w XV w. byli w Polsce nierozumiani. Różnice pogłębiły się głównie wskutek tego, że po wojnach husyckich i ostatecznej klęsce w Wojnie Trzydziestoletniej język czeski zatrzymał się w rozwoju, stał się archaiczny, gdyż odtąd mówili nim aż do połowy XIX w. już tylko konserwatywni językowo chłopci.

Niestety oddzielenie górami spowodowało, że nie powstało państwo obejmujące blisko spokrewnionych Czechów, Morawian, Polaków i Słowaków.